NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 27 | Wąbrzeźno, dnia 13 lipca 1935 r. | Rok 16

LEKCJA

Najmilsi! Bądźcie wszyscy jednomyślni, spółcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni, nie oddawając złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc, gdyż na to jesteście wezwani, abyście błogosławieństwo dziedzictwem posiedli. Albowiem kto chce żywot miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje język swój od złego i usta jego niech nie mówią zdrady. Niech się oddala od złego, a niech czyni dobrze. Niech szuka pokoju, a niechaj go ściga, albowiem oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy Jego ku prośbie ich; lecz twarz Pańska na działających złości. I któż jest, coby wam zaszkodził, jeśli dobrego naśladowcami będziecie? Ale i choć co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni. A strachu ich nie strachajcie się, ani sobą trwóżcie, lecz Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych.



EWANGELJA

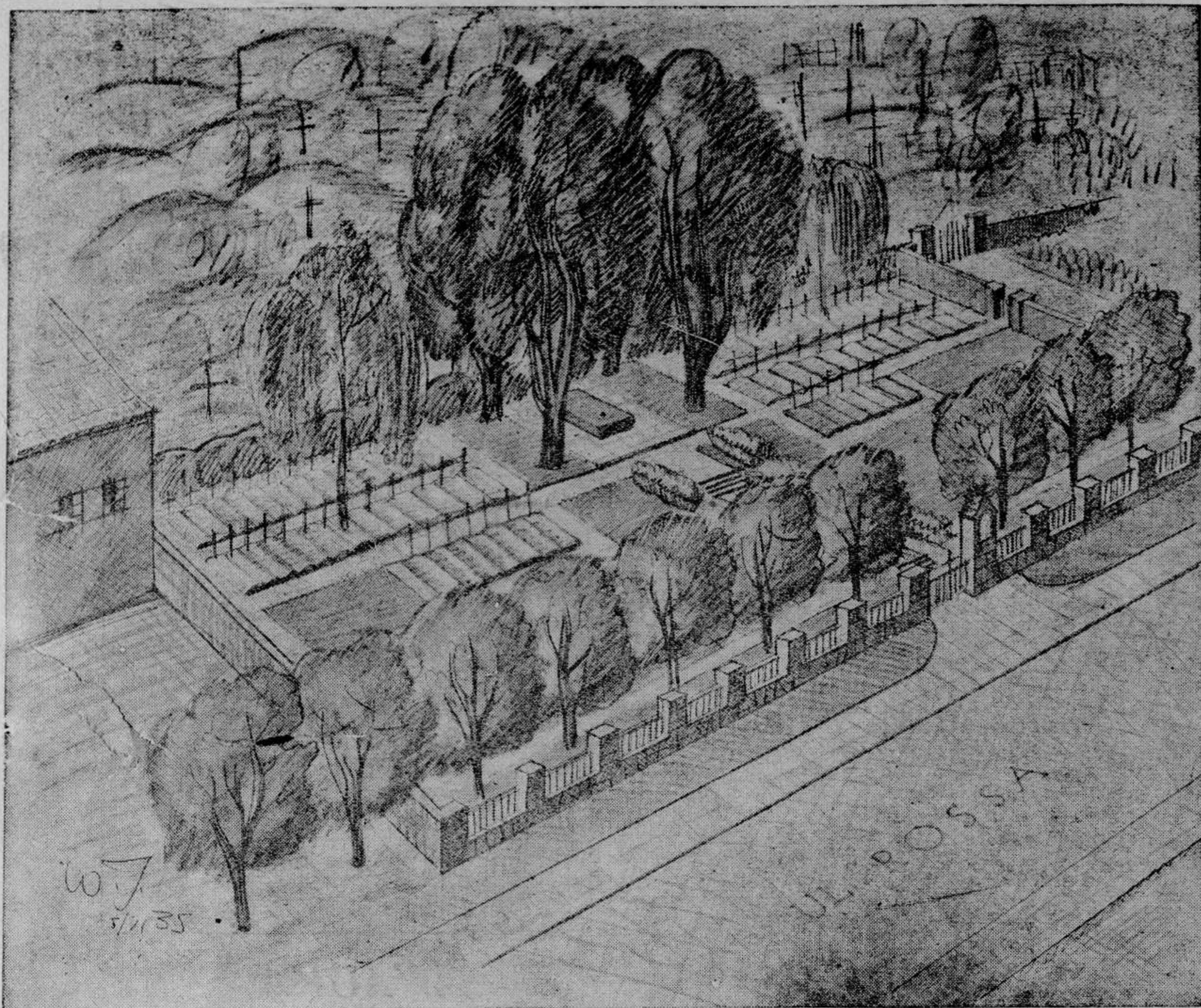
św. Mateusza rozdz. 5, wiersz 20—24

Onego czasu rzekł Jezus do swoich uczniów: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu „Raka“, będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza , a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

NAUKA

Jak mamy i powinniśmy Chrystusa Pana święcić w sercach naszych?

Przyswojeniem i wykonywaniem cnót, które powyżej Piotr wymienia i wszystkim chrześcijanom zaleca. Gdy bowiem tych cnót nabędziemy i w uczynkach je wykonywać będziemy, uczcimy Chrystusa w sposób Mu miły i zniewolimy innych do oddania Mu czci powinnej. Zbudowani bowiem dobrym przykładem naszym poznają się na nieocenionej wartości nauki Jego i wstąpią w ślady nasze. Tym sposobem uświęcimy i uczcimy Chrystusa nietylko w naszem, ale i w obcych sercach, staniemy się godnymi łask i opieki Bożej i, chociażby pobożność nasza miała na nas ściągnąć prześladowanie bezbożników, nie będziemy się niczego lękać, gdyż Bóg będzie z nami i wynagrodzi nas szczęściem wiekuistem.



Grobowiec na cmentarzu na Rossie w Wilnie

Wywiad z prof. Wojciechem Jastrzębowskim

Prof. Wojciech Jastrzębowski, profesor warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych, przystąpił obecnie — z polecenia Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego — do opracowywania rysunków wykonawczych swego projektu grobowca na cmentarzu na Rossie w Wilnie, gdzie spocznie trumna Matki Marszałka i urna z Jego sercem.

Przedstawiciel Ajencji „Iskra" zwrócił się do prof. Wojciecha Jastrzębowskiego z prośbą o udzielenie szeregu wyjaśnień co do projektowanego grobowca.

Grobowiec — zaczął swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski — stanie na cmentarzu żołnierskim przy cmentarzu na Rossie. Gdy Marszałek w przemówieniu na zjeździe Legjonistów w Wilnie w r. 1928 wspominał rok 1918 i ów „prezent wspaniały" — oswobodzone Wilno — który Mu na Wielkanoc złożyli wówczas Jego żołnierze, kończył temi słowami:

„Gdy pomyślę że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu".

Ów cmentarzyk żołnierski — mówi dalej prof. Jastrzębowski — ciągnący się sznurem niesymetrycznie rozłożonych stu sześćdziesięciu kilku mogił żołnierskich wdłuż muru cmentarza na Rossie jest dziś wąskim skrawkiem ziemi, oddzielonym od chodnika ulicy niskim żywopłotem i słupkami betonowemi połączonemi żelaznemi prętami. W połowie muru cmentarnego wbudowano skromną kapliczkę w stylu lokalnego wileńskiego klasycyzmu, a o ścianę przylegającego do cmentarza budynku opiera się skromny nagrobek, poświęcony pamięci spoczywających tu pięciu peowiaków — ofiar bolszewickiego terroru. —

— Czy Pan Profesor projektuje rozszerzenie terenu cmentarzyska dla pomieszczenia grobowca?

— W projekcie moim uwzględniłem rozszerzenie terenu cmentarzyka przez odsunięcie

o kilkadziesiąt metrów ulicy Rossa. W ten sposób między murem cmentarnym, a linją przesuniętej ulicy otrzyma się prostokąt długości około 70-ciu metrów, a szerokości około 40 metrów.

Przesunięcie ulicy w celu powiększenia terenu cmentarza żołnierskiego nie przedstawia szczególnych trudności gdyż tereny przy ul. Rossa są niemal niezabudowane, a linja samej ulicy dość przypadkowa. Zagadnienie to opracowują już obecnie urbaniści.

Jeśli chodzi o sam cmentarz, to mogiły żołnierskie, dotychczas zbyt ścieśnione, usytuowane zostały w moim projekcie symetrycznie w czterech rzędach wzdłuż muru cmentarnego. Pośrodku w oparciu o mur tworzy się wolny prostokąt w rozmiarze 5,5 mtr. x 8,8 mtr. — W środku tego prostokąta, wyłożonego płytami z granitu śląskiego znajdzie się sam grobowiec.

Grobowiec, wpuszczony w ziemię zbudowany będzie z betonu, a wyłożony od wewnątrz płytami polerowanego granitu. — Przykryty będzie potężnym monolitem z polerowanego czarnego granitu wołyńskiego, obrobionego w kształcie płyty długości 3 mtr., szerokości 1,9 mtr., a wysokości około 80 cm.

— Jakie napisy umieszczone zostaną na płycie grobowca?

— Na płycie pod dwuwierszem:

„Dumni nieszczęściem nie mogą
za innych śladem iść tą samą drogą"
(„Wacław" Słowackiego)

Pośrodku umieszczony będzie napis:

„Matka
i
Serce Syna" —

a poniżej ulubiona przez Marszałka cytata ze Słowackiego:

„Kto, mogąc wybrać, wybrał zamiast domu,
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu,
I słychać jęk szatanów w sosen szumie.
Tak żyłem".
(Beniowski. — przypisy).

Wokół grobowca zasadzone zostaną cztery sosny drzewa tak charakterystyczne dla krajobrazu wileńskiego.

Grobowiec więc będzie niezwykle prosty w kształcie, a jednocześnie w prostocie swej monumentalny i potężny. Osiągnięcie tego właśnie waloru monumentalności przy jaknajwiększej oszczędności form postawiłem sobie za cel — wyjaśnia prof. Jastrzębowski.

Na tym prostym, a pełnym romantycznego uroku, półwiejskim żołnierskim cmentarzu, na tle typowego podwileńskiego pejzażu z charakterystycznemi sylwetkami drzew, porastających pagórkowato sfałdowany teren najbliższy — wszelka architektura, każdy kształt mniej prosty, mniej elementarny, stałby się mógł pretensjonalnym, drażniącym dysonansem, zakłócającym dostojną powagę tego miejsca. Jedynie zastosowanie materjału i form o najprostszym, a jednakowoż potężnym wyrazie artystycznym i ideowym wydało mi się właściwe.

— Jaki będzie dostęp do grobowca od ulicy?

— Do grobowca od ulicy prowadzić będzie droga, wysadzana azaljami pontyjskiemi, które ofiarowane kiedyś Marszałkowi wraz z ziemią poleską zaklimatyzowały się doskonale w ogrodzie sulejowskiego dworku.

Mur ażurowy, odgradzający teren cmentarza od ulicy i brama utrzymane będą również w jaknajprostszych formach. W murze przy bramie projektuję wybudowanie skromnej kapliczki Matki Boskiej Ostrobramskiej. —

Dążeniem mojem jest również, by malowniczy teren nawprost cmentarza między ulicą Rossa a drogą Beliny, którą wojska nasze wkraczały do Wilna, już dawniej częściowo przeznaczony na park miejski — zachowany został w całości jako rezerwat o charakterze parku naturalnego i aby jednocześnie dalsze tereny zabezpieczone zostały przed niewłaściwą zabudową — kończy swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski. —



Ustanowienie Szkaplerza i Różańca św. — Matka Boska Zwycięska

Płodność much

Przeciętny śmiertelnik wie o muchach tyle tylko, że są to stworzenia niezwykle natrętne, stąd przysłowie: „natrętny jak mucha". Inaczej patrzy na to stworzenie przyrodnik. Zalicza on muchy do owadów dwuskrzydłowych i dzieli na najpospolitsze muchy domowe, muchy plujące, koloru stalowo-błękitnego, afrykańską muchę tse-tse, posądzoną o rozszerzanie strasznej śpiączki, muchę złotą, muchę mięsną, czyli ścierwicę, muchę hiszpańską — i wiele innych.

Obie kategorje ludzi, zwykli śmiertelnicy i przyrodnicy, zgadzają się na to, że mucha jest naogół owadem szkodliwym. W naszym klimacie nie roznosi ona wprawdzie śpiączki, przyczynia się jednak niemało do szerzenia paraliżu dziecięcego i biegunki letniej, co jest wystarczającym powodem do jej energicznego tępienia. Pozatem mucha hiszpańska, spotykana również w Polsce, zwana inaczej pryszczawką lekarską, wytwarza jad, kantarydynę, wywołujący na skórze pryszcze, wypełnione przejrzystą cieczą. Kantarydyna w większych ilościach powoduje zapalenie nerek i pęcherza moczowego, katar żołądka i jelit, drobne krwotoki w płucach oraz stałe podniecenie.

Mucha jest owadem z tego powodu niebezpiecznym, że mnoży się niewiarogodnie szybko. Według statystyki Howarda jedna samica-mucha w przeciągu pięciu i pół miesiąca wiosny i lata może dać początek dziewięciu pokoleniom, które liczyć będą łączną cyfrę 336 tryljonów owadów, przyczem pierwsze pokolenie składa się z dwóch much, drugie pokolenie liczy ich już 120, trzecie wzrasta do 7.200 owadów, czwarte liczy 432 tysięcy sztuk owadów. Cyfry te rosną poprzez następne pokolenia, to znaczy piąte (26 miljonów) , szóste (1 i pół miljarda), siódme (94 biljony), ósme 5 i pół tryljona i dziewiąte do astronomicznej cyfry 336 tryljonów Oczywiście dzieje się to tylko wówczas, gdy nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowi larw i jaj muszych.

W walce człowieka z muchami, którą prowadzą wszelkie kulturalne społeczeństwa, a w Polsce nakazuje je nawet odpowiednie zalecenie władz, wspomaga człowieka sama natura. Po jesień wiele much ulega zakażeniu grzybkiem empusa, wywołującym u nich chorobę epidemiczną, od której giną tysiące miljardów much

KAŻDY MOŻE PRZEPOWIADAĆ POGODĘ.

(CPC.) Nie mamy najmniejszego zamiaru robić konkurencji P.I.M-owi ale i my możemy „powróżyć" pogodę.

Otóż tak znienawidzone przez nas trzaski w odbiorze pochodzące z wyładowań elektryczności atmosferycznej, mogą być wskazówką, jakiej pogody oczekiwać należy. Nieraz w lecie podczas zupełnej pogody zaczyna trzeszczeć. To wyładowanie ładunków elektrycznych, powstających w powietrzu wskutek szybko wznoszącego się w górę powietrza od rozpalonej przez słońce powierzchni ziemi. Gromadzenie się tych ładunków nie zawsze musi towarzyszyć gromadzeniu się chmur. Usłyszymy w czasie wyładowania w odbiorniku trzaśnięcie. Gdybyśmy równocześnie mogli obserwować niebo i okolicę, to byśmy zauważyli zjawisko t. zw. „błyskanie na deszcz", czyli błyskawice bez chmur. A zatem skoro zaczyna trzaskać to pożegnajmy się z pogodą.

Gdy trzaski te nie ustają, a coraz ich więcej i coraz głośniejsze, wówczas znak, że wnet będzie burza. Czasami — to „wnet" może być jutro lub pojutrze. Słyszymy mianowicie w odbiorniku trzaski pochodzące z wyładowań mających swe miejsce daleko od nas, w innych połaciach kraju, czasami nawet zagranicą.

Radjoamator, który ma już wprawione ucho i potrafi skoncentrować się na pewien rodzaj trzasków, przysłuchując się im, czas dłuższy, od chwili kiedy były słabe do najsilniejszych — może iść o zakład, że wtedy a wtedy, będzie burza. Oczywiście trzeba ucho wysubtelnić i odróżniać różne trzaski, porównywać je potem z następującym stanem pogody oraz dobrze wiedzieć, jakiemu zjawisku atmosferycznemu dany trzask odpowiada.

Milkną zupełnie trzaski, to należy spodziewać się deszczu i pogody dżdżystej.

Również na podstawie „fadingów" można przepowiadać pogodę. Występują silne „fadingi" podczas deszczu, to naodwrót należy spodziewać się dobrej pogody. Nawet kiedy będzie mgła możemy przewidzieć. Gdy pogorszy się odbiór dalekich stacyj, natomiast słychać naraz b. dobrze krajowe, wówczas wnosimy, że wzdłuż drogi fali przyziemnej od danej stacji jest wilgoć, a więc mgła.

JAK SIĘ ZACHOWAĆ PODCZAS UPAŁÓW.

Upały, które nawiedziły ostatnio Polskę, dają się we znaki nietylko tym, co zmuszeni są przebywać w mieście, ale też i szczęśliwcom, którzy spędzają weekend lub urlop dłuższy na łonie przyrody. Jednym dokuczają upały mniej, innym więcej, wszystkim jednak mogą zaszkodzić, o ile się nadużywa kąpieli słonecznych, albo też nie stosuje właściwych środków zapobiegawczych.

Jak przeciwdziałać upałom? Większości ludzi wydaje się, iż najbardziej ochładzającym ciało środkiem jest zimny prysznic lub kąpiel. Tymczasem efekt tych zabiegów jest wręcz odwrotny: ciało w obronie przed zimną wodą rozwija wyższą własną temperaturę i w rezultacie odczuwamy po zimnej kąpieli jeszcze większe gorąco. Chcąc więc ochłodzić się, należy wziąć ciepłą kąpiel, organizm zaś nasz zareaguje na nią ochłodzeniem ciała i obniżką własnej temperatury. Komu zaś i to nie pomaga, może uciec się do skutecznego a prostego zabiegu ochłodzenia pulsu. Wyciągamy przedramię i trzymamy je pod zimnym strumieniem wody tak, aby woda spływała po arterji pulsacyjnej. Ochłodzona w ten sposób krew krąży dalej po organiźmie i ochładza go skolei. Dalej należy też przyjść z pomocą organizmowi naszemu, który sam się broni przed skutkami nadmiernego gorąca, wydzielając obficie pot poprzez pory skóry. Lekkie przewiewne ubranie, a zwłaszcza lekkie tylko osłonięcie szyi i karku, które najbardziej się pocą, oto jeszcze jeden środek pomocniczy w walce z upałem.

Do zasadniczych wskazań podczas stosowania racjonalnego kąpieli słonecznych należy umożliwienie skórze transpiracji, a więc nie wystawianie się na słońce w ubraniu choćby nawet jasnem, lekkiem, lecz tylko w kostjumie kąpielowym. Opalanie się nie zależy tylko od naszej dobrej woli i chęci; niektóre rodzaje cery nie poddają się opaleniźnie, co nie oznacza bynajmniej, by właściciel lub właścicielka podobnej cery nie mieli być zdrowi. Zdolność opalania się jest cechą indywidualną i zależy od pigmentacji skóry. Nie należy spać na słońcu, co sprowadzić może za sobą osłabienie, bóle głowy, dreszcze.

Po kąpieli w rzece i na słońcu należy porządnie wypocząć z godzinę albo dwie. — Organizm domaga się tego.

Kto chce spędzić dobrze swój weekend lub urlop, nie powinien zapominać o przestrzeganiu tych kilku zasadniczych przepisów.

DWADZIEŚCIA LAT WŚRÓD DZIKICH.

Siedemdziesięcioletnia miss Bates przebywała od roku 1915 w południowej Australji, mieszkając samotnie przez lat 20 pod namiotem wśród wydm piaszczystych. Mówi ona 115 narzeczami tubylczej ludności i zebrała bardzo bogaty materjał, dotyczący zwyczajów, obyczajów i ceremonij tamtejszych dzikusów. Tubylcy przezwali ją „karbarli", co oznacza w ich narzeczu „babka". Mis Bates była przez cały czas bordzo poważaną przez wszystkich, ponieważ niosła pomoc tubylcom, szczególnie w chorobach. Obecnie, wskutek podeszłego wieku, porzuciła swoje samotne życie i zamieszkała w Adelaide. Syn króla angielskiego, książe Glouchester, odwiedził tą niezwykłą uczoną podczas swej podróży po Australji.

PRZYRZĄD DO BADANIA PRAWDOMÓWNOŚCI.

Amerykańskie władze śledcze prowadzą prace nad budową aparatów, któreby umożliwiały wykrywanie kłamstwa. Ostatnio zademonstrowano najnowszy wynalazek w tym kierunku, który umożliwia jednoczesne stwierdzenie kilku objawów kłamstwa. Osoba badana siada w fotelu i zostaje otoczona siedią przewodów elektrycznych, czułych na różne reakcje. I tak jeden czuwa nad ciśnieniem krwi, inny nad oddechem, pulsem, drżeniem rąk itd. Zeznania badanego są pisane przez fonograf. Każde kłamstwo powoduje pewien wysiłek nerwowy, wywołujący większe wydzielanie potu, a to na odpowiedniej taśmie rejestruje aparat. W ten sposób ustala się prawdę i kłamstwo.

—•—